

MICHAŁ JUSTYN FIGAS OFMConv (1886–1959)

Dojrzała osobowość duszpasterza radiowego

Ciekawie i zaskakująco mogłaby wypaść rozmowa, a może przeprowadzone metodycznie badania nad ludźmi, których otoczenie uważa za wyjątkowych, niezwykłych, w pełni dojrzałych. Mogłoby się okazać, iż ludzie ci oświadczyliby, że ciągle są w drodze i że w żadnym z okresów swego życia – dzieciństwie, młodości, w wieku dojrzałym nie stwierdzają wyraźnej granicy, momentu, w którym to stali się dojrzałymi dziećmi, ludźmi młodymi czy dorosłymi. Potwierdzają to badania E. Sujak, z których wynikami zapoznajemy się przy lekturze jej książki¹.

Mimo iż autorka nie wskazuje na te wyraźne granice, to jednak dojrzałość ludzką widzi w trzech fazach: „przystosuj się”, „zachowaj się”, „zatrać się”².

Pierwsza faza wiedzie człowieka ku dostosowaniu się do wszystkich zasad współżycia społecznego, opanowania uczuciowości, zdobycia potrzebnej wiedzy, by się nią posłużyć w chwili podjęcia swojej roli społecznej.

Faza druga prowadzi od ogromnej liczby aktów wartościowania, poprzez konfrontację i wybór do zachowania swej oryginalności w sposobie bycia, reagowania, wypowiedziania sądów i wreszcie – twórczości.

Trzecia faza może zaskoczyć swym brzmieniem, ale chodzi tu po prostu o to, że dojrzała indywidualność staje się zdolna do dalszego rozwoju, gdy da się pochłonąć jakiejś przewodniej idei życia z takim oddaniem i pasją, które uzasadnia wyrażenie „zatrać się”.

Mając na uwadze te trzy umowne etapy – bądź co bądź prowadzące po niełatwej drodze rozwoju człowieka ku pełnej dojrzałości – pragnę zaprezentować mało znaną w Polsce postać franciszkanina ojca Justyna Figasa, twórcy największej w Ameryce sieci radiowej w języku polskim, zwanej „Godziną Różańcową”.

W obecnym pokoleniu polonijnym USA i Kanady, ale z pewnością i w starszym, nie znalazłoby się wielu ludzi, którzy nie wiedzieliby, kim był ojciec Justyn.

W okresie milenijnym, gdy dokonywano podsumowania duchowego dorobku Polaków w kraju i poza jego granicami, ojciec Justyn Figas został zaliczony do grona jego współtwórców. Wtedy to padło o nim następujące określenie:

Najpopularniejszy kapłan polsko-amerykański pierwszej połowy XX w. Mądry socjolog, wytrawny psycholog o ojcowskim sercu, przyjaciel cierpiącego człowieka, zawsze kochający bogatą naturę polsko-amerykańskiego grzesznika. Pokorny, lecz zdecydowany, wyrozumiały, lecz twardy, otwarty, sprawiedliwy, kochający szczerze duszę swego narodu i znający na wskroś mentalność polsko-amerykańską³.

Opinię tę uzasadniają dzieła, które istnieją do dziś, a których twórcą jest ojciec Justyn. Najbardziej znanym jego dokonaniem jest Radiowa Godzina Różańcowa, istniejąca od 1931 r. – sieć radiowa z poważnym programem katechetycznym, licząca dziś 42 radiostacje w USA i Kanadzie. Następnie: Szkoła św. Franciszka w Athol Springs, N.Y., wybudowana w 1925 r.; Seminarium św. Jacka w Granby w stanie Massachusetts, założone w r. 1927; Nowicjat w Elicot City, w stanie Maryland (1930–1931). Ojciec Justyn był także twórcą dwóch klubów młodzieżowych oraz budownictwem szpitala w Buffalo, który dziś nosi nazwę Intercommunity St. Joseph Hospital. Wraz z ojcem Jackiem Fudzińskim jest on współtwórcą polskiej prowincji franciszkańskiej w USA, której przez 16 lat był prowincjałem, nie przestając być radiowcem. W tamtych czasach odbył on 21 podróży do Europy, w tym 6 do Polski, oraz jedną do Ameryki Południowej.

1. Dzieciństwo, lata szkolne

Ojciec Justyn Figas urodził się 24 VI 1886 r. w McClure (obecnie Everson) w Pensylwanii. Na początku XIX w. była to mała osada górnicza. Zamieszkiwali ją emigranci polscy i słowaccy. Swe liczne rodziny utrzymywali z pracy górniczej. Ojciec Justyn był drugim dzieckiem Jakuba i Marianny ze Szczepańskich i najstarszym synem spośród jedenaściorga dzieci. Na chrzcie otrzymał imię Michał.

Gdy Michał miał 10 lat, zmarła jego matka. Powstała zupełnie nowa sytuacja, wymagająca przestawienia się i przystosowania do nowych warunków życia. Odtąd Michał, jako najstarszy z rodzeństwa (pierwsza siostra, Teofila, zmarła jako roczne dziecko w 1885 r.), zajmował się uprawą małej działki przy domu. Zapewniało to rodzinie podstawowe warzywa. W wieku 11 lat rozpoczął pracę w kopalni węgla, gdzie pracował ojciec. Jednocześnie uczęszczał do szkoły parafialnej, znajdującej się 5 km od domu. Już wtedy wykazywał nieprzeciętne zdolności i pilność w nauce. Rozczytywał się w literaturze amerykańskiej i polskiej. Posiadał w swej niedużej biblioteczkę dzieła Adama Mickiewicza i Henryka Sienkiewicza. W późniejszych latach czytał też utwory Bolesława Prusa i Władysława Reymonta.

Poprzez literaturę Michał poznał dzieje Polski. Choć urodzony w Ameryce, przepojony był miłością do kraju rodziców. Od najwcześniejszych lat identyfikował się z tym, co piękne i wzniosłe w dziejach Polski.

W 14 roku życia – a był to r.1900 – Michał został przyjęty do Gimnazjum św. Franciszka w Trenton, N.J. Już wtedy myślał o kapłaństwie jako swej drodze życiowej. Gimnazjum trwało 4 lata. Święta Bożego Narodzenia i wakacje letnie Michał spędzał w domu rodzinnym. W czasie wakacji pracował wraz z ojcem w kopalni. Uzyskane fundusze przeznaczał na opłacenie szkoły, zakup odzieży i pomoc rodzinie.

2. Okres młodości, studiów

Na niezwykle silną indywidualność Michała wskazuje zachowany z czasów ostatniego roku gimnazjum list do ojca. Michał prosi w nim o przysłanie mu rzeczy osobistych na zimę. Wylicza dwie koszule, bieliznę, kurtkę, czapkę, dwa szaliki, białe i czarne nici, igły i trochę słodyczy. Narzeka na słabe wyżywienie. Piszze też, z wrodzonym poczuciem humoru, jak to uczniowie wymykali się do pomieszczeń kleryckich, gdzie były jabłka. Przełożony, ojciec Ignacy, przepędzał ich stamtąd. Uciekając, gubili w drodze z trudem zdobyte owoce. Atmosfera panująca w niemieckiej prowincji budziła w Michale myśl o stworzeniu polskiej prowincji, bardziej odpowiadającej duchem młodzieży z rodzin polskich. Osiągnął ten cel w późniejszych latach, ale zamysł powstał bardzo wcześnie i już wtedy był wyrazem oryginalnego, własnego widzenia świata i otoczenia, w którym żył.

W 1903 r. Michał rozpoczyna nowicjat w Zakonie Ojców Franciszkanów, otrzymując zakonne imię Justyn. Po jego ukończeniu podejmuje studia filozoficzne w Trenton (1904–1907), a następnie zostaje wysłany na studia teologiczne do Collegium Seraphicum w Rzymie, które zakończył w 1911 r. doktoratem. Świecenia kapłańskie otrzymał 17 VII 1910 r. z rąk kard. Rafała Merry del Val, ówczesnego prorektora Zakonu Ojców Franciszkanów przy Stolicy Apostolskiej.

W 1911 r. ojciec Justyn opuszcza Wieczne Miasto i wraca do Stanów Zjednoczonych. Zabiera z sobą garść ziemi z Koloseum dla swego ojca. Nigdy potem nie wyjaśnił tego gestu. Być może, zachowując swój oryginalny sposób bycia i widzenia spraw, tak właśnie chciał podziękować ojcu za świadectwo wiary. Być może chciał też wskazać na fakt, że wszyscy chrześcijanie czerpią ze świadectwa wiary pierwszych chrześcijan.

Powrót do Stanów Zjednoczonych wymagał przestawienia się i przyjęcia na siebie nowych obowiązków. Kolejne miejsce pracy to bazylika św. Józefa w Milwaukee, gdzie pełnił funkcję wikariusza do 1914 r., a potem w Buffalo, gdzie objął stanowisko sekretarza polskiej prowincji franciszkanów. W 1921 r. ojciec Justyn zostaje wybrany sekretarzem przełożonego generalnego Zakonu Ojców Franciszkanów w Rzymie. Funkcji tej jednak nie podjął. O takie rozwiązanie zabiegał ówczesny prowincjał ojciec Jacek Fudziński, który w Ojcu Justynie widział jedyne kandydata

na prowincjała nowo powstałej prowincji polskiej w USA. Wymagało to niezwykle go hartu ducha i umiejętności wartościowania, by ostatecznie zrezygnować z „kariery” rzymskiej, prowadzącej, być może, do najwyższych stanowisk w zakonie franciszkańskim.

W 1923 r. ojciec Justyn został wybrany prowincjałem i funkcję tę pełnił nieprzerwanie do 1939 r. Stolica Apostolska sześciokrotnie zatwierdzała jego wybór.

3. Przewodnia idea życia ojca Justyna wyrazem dojrzałości

W dorosłym i samodzielnym życiu ojca Justyna dostrzec można wiele pasji. Radio – jako środek dotarcia do szerokich rzesz ludzi – było jego pasją największą. Z radiem związane jest do dziś jego imię. Radiowa Godzina Różańcowa, w której różaniec nie jest odmawiany, lecz stanowi symbol powiązań i jedności Polonii, nosi nazwę: Father Justin Rosary Hour. Ojciec Justyn założył tę instytucję w r. 1931, ale już od 1926 r. występował w programach radiowych braci Kolipińskich, nauczając o katolickim małżeństwie.

Inną pasją ojca Justyna było organizowanie szkolnictwa średniego i wyższego dla młodzieży polonijnej. Poważny element w jego życiu stanowiło duszpasterstwo więzienne i posługa kapłańska dla skazanych na śmierć. Szeroka korespondencja o charakterze duszpasterskim (radiowa skrzynka pytań i odpowiedzi) także pochłaniała młodego podwólczas i pełnego energii franciszkanina – nazywanego powszechnie ojcem Polonii.

Wydaje się, że ojciec Justyn „zatracił się” w służbie radiowej Polakom żyjącym w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, by mogli oni być żywą częścią Kościoła powszechnego i nie utracili kontaktu z Polską – ich pierwszą ojczyzną.

Tę jego drogę i dokonania oceniono w 50-lecie pracy kapłańskiej 8 IX 1954 r. Na uroczystą Mszę św. jubileuszową do kościoła Bożego Ciała w Buffalo przybyli księża z całych Stanów Zjednoczonych i Kanady, przedstawiciele organizacji polonijnych, urzędnicy rządu federalnego Stanów Zjednoczonych, przedstawiciele władz stanowych, powiatowych i miejskich. Kazanie okolicznościowe wygłosił wikariusz generalny diecezji w Buffalo i zarazem proboszcz tamtejszej parafii św. Jana Kantego.

Warto też wspomnieć, jaką opinią cieszył się ojciec Justyn wśród Polonii i polonijnego duchowieństwa. 22 IV 1951 r., podczas powitania go w Detroit, skąd nadał okolicznościowo swój program radiowy, ks. Wincenty Borkowicz, proboszcz parafii św. Stanisława, mówił:

Wierzymy, że zrodziła Cię matka – troska i umiłowanie polskości oraz ojciec – obowiązek warowania na szanach sprawy polskiej – narodowej i polonijnej. Postawa Twa budzi w nas podziw i szacunek. Chociaż burza szaleje wokół nas [...], Ty stoisz nieugięty, zawsze wierny swemu posłannictwu⁴.

A jak tę wierność posłannictwu, temu „zatraceniu się” w sprawie Polonii, określał sam ojciec Justyn? Przytoczę fragment z jego przemówienia skierowanego do

Sióstr Franciszkanek w Buffalo podczas uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy ich klasztor w Hamburgu k. Buffalo.

Przemawiam do Was [...] nie jako prowincjał [...], ale jako franciszkanin i jak Wy, Amerykanin polskiego pochodzenia. W pracy Waszej doznacie błogosławieństwa Bożego tak długo, jak długo pozostaniecie siostrami – Polkami. Macie uczyć dzieci polskie po polsku. Nie słuchać podszeptów: „Give up your Polish language”; „Teach children in English because it is America”. Prawdziwymi Amerykanami są tylko Indianie. Więc chyba nauczycie się ich języka. Język polski ma w Ameryce takie same prawa jak angielski, bośmy tak samo jak Anglicy budowali ten kraj w pocie czoła, a przy tym zachowaliśmy religię przodków. Zaprawdę mówię Wam, gdybyście przestały być siostrami Polkami, błogosławieństwo Boże Was ominie⁵.

Wydaje się, że to głębokie zaangażowanie ojca Justyna w sprawy polonijne było wdzięcznym polem działania w kierunku pełnej dojrzałości własnej i prowadziło innych do dojrzałego spojrzenia na otaczającą rzeczywistość. Można się zastanawiać, czy Boże błogosławieństwo rzeczywiście ominie człowieka, gdy nie będzie się uczył języka polskiego. Ale należy też powiedzieć, że wyostrzone spojrzenie na te kwestie było i jest w warunkach emigracyjnych skutecznym środkiem do podtrzymania ducha chrześcijańskiego i polskiego.

Trzeba było sporej odwagi i postawienia wszystkiego na jedną szalę, by wobec powszechnie obowiązującej wtedy w Ameryce polityki „tygła” bronić praw polskiej grupy etnicznej i formować ją w duchu niezgodnym z planem „melting-pot”.

Wybór i „zatrącenie się” dla spraw polonijnych zaskarbiły ojcu Justynowi opinie obrońcy prawdy. Ks. Paweł Czubaj witał ojca Justyna w listopadzie 1953 r. w Detroit takimi słowami:

Nieustraszony w głoszeniu prawdy, mimo iż ze względów koniunkturalnych starano się tu i tam nie mówić w Ameryce o pewnych sprawach. Zagadnienie takie, jak: sprawiedliwość międzynarodowa, zbrodnie popełnione przeciwko państwom i ludzkości, krzywdy wyrządzone narodom i grupom społecznym – były przemilczane. O. Justyn i w tych sprawach nie zawahał się nazwać rzeczy po imieniu i wskazać na przestępców. Stawał się on głosem umęczonych naszych braci, domagając się sprawiedliwości i wykazując kruchość i niemoralność teorii koniunktury, jak i niebezpieczeństwo bratania się ze zbrodnią⁶.

Prezentując taką postawę, należało się liczyć z krytyką różnych ośrodków informacji i oddziaływania. Ta krytyka była nieraz bardzo mocna i dokuczliwa. Postawienie na prawdę okazywało się jednak silniejsze. Na różnego rodzaju ataki środowisk liberalnych padło stwierdzenie ojca Justyna:

Odpowiadam w gazetach na ataki przeciwko Bogu, Kościołowi, Stolicy Apostolskiej. Nie odpowiadam na zarzuty pod moim adresem. Przyjaciółom bowiem nie potrzebuję się tłumaczyć, a wrogom tłumaczyć się nie zamierzam⁷.

Ze sprawami Polonii łączą się ściśle sprawy Polski. Przenikanie to widać także w słowach i czynach ojca Justyna.

Krótko można powiedzieć, że otaczał on Polskę miłością. Prowadziło to do identyfikacji ze wszystkim, co polskie. Można wskazać na trzy źródła tej postawy: dom rodzinny, literatura polska, wpływ ojca Jacka Fudzińskiego, twórcy polskiej prowincji i pierwszego prowincjała franciszkanów polskich w USA.

Z domu rodzinnego wyniósł dobrą znajomość języka polskiego, umiłowanie Polski i dumę ze swego polskiego pochodzenia. Z literatury polskiej zaczerpnął wiedzę o Polsce, ona też wpłynęła na ukształtowanie jego wnętrza, pełnego szlachetności i poświęcenia. Od ojca Fudzińskiego nauczył się nieść pomoc dla Polski. Ojciec Fudziński był bowiem znanym działaczem charytatywnym na rzecz Polski w czasie I wojny światowej. Za tę działalność, po zakończeniu wojny, otrzymał od Rządu Rzeczypospolitej medal „Polonia Restituta”.

W jednej ze swych pogadarek radiowych w 1943 r. ojciec Justyn odpowiedział na pytanie, dlaczego tak otwarcie przyznaje się do polskości:

Jestem – mówił – Amerykaninem polskiego pochodzenia. Okazując miłość krajowi Ojców i poznając kulturę tego kraju, staję się lepszym Amerykaninem. Biorę stronę Polaków, bo mimo ofiar, jakie złożyli, nie spotykają się z należytym uznaniem. Widziałem osobiście bohaterstwo Polaków i ich biedę zarazem. Spostrzegłem, że sami Anglicy i Szkoci przyznawali, iż to Polacy powstrzymali hordy niemieckie od zniszczenia Wysp Brytyjskich. Mówię o Polsce, bo tu w Ameryce tak mało się mówi i pisze o położeniu narodu polskiego. Budzę uśpione sumienia, bo jeszcze dziś za mało robimy dla Polski. Apeluję o mądrość, bo ciągle nie planujemy, nie myślimy nawet o niesieniu pomocy Polakom w okresie powojennym. To wszystko nie tylko mnie skłania, ale zmusza wprost do mówienia o Polsce i Polakach. Jeśli w ten sposób, budząc sumienia tutaj, uratuję jedno polskie dziecko, jedną polską matkę, uchronię jednego Polaka od śmierci głodowej – to będzie moja największa nagroda.

Śledząc życie i dzieło ojca Justyna na podstawie dokumentacji znajdującej się w Archiwum Radiowej Godziny Różańcowej oraz rozmów z nielicznymi świadkami jego dokonań, nie dało się zauważyć jakiegoś założonego i prowadzącego do celu planu. Wiele w jego życiu stało się na zasadzie jakby przygody. Żadna jednak z tych przygód nie wprawiała go w zakłopotanie typu: nie wiem, co teraz mam robić. Wydaje się nawet, że czuł się bardzo szczęśliwy pośród przygód, które znajdował, odkrywał, odczytywał ze zdziwieniem, i to właśnie po drodze.

Dotyczy to szczególnie jego licznych podróży, których nie mógł planować wybierając życie zakonne. Prawie wszystkie z nich związane były ze sprawami Polski, próbą niesienia jej pomocy w trudnych chwilach historii za pośrednictwem radia. Pierwsza typu podróż miała miejsce w listopadzie 1939 r., a więc wkrótce po wybuchu II wojny światowej. Wyjechał on ze Stanów Zjednoczonych 2 listopada, udając się do Rumunii wraz z rządową komisją amerykańską celem zbadania sytuacji internowanych żołnierzy polskich i zorganizowania pomocy Polsce. Rumunia nie była pierwotnym celem planowanej przez ojca Justyna podróży. Chciał on bowiem dotrzeć właściwie do Polski. Nie uzyskał jednak wizy wjazdowej w ambasadzie radzieckiej w Waszyngtonie, gdyż było to już po 17 września – po inwazji wojsk radzieckich na Polskę. Podjęte w ambasadzie niemieckiej starania o wjazd do Polski dawały nadzieję na wjazd i pobyt w Poznaniu. Pomocne okazały się dokumenty ojca

Justyna, którego rodzice opuszczali Poznańskie w 1873 r. jako obywatele Prus. Oświadczenie jednak ojca Justyna, że jest on Amerykaninem polskiego pochodzenia – zamknęło sprawę. Zalecone „chwilowe oczekiwanie” okazało się oczekiwaniem bez końca.

W tej sytuacji pozostała jedynie Rumunia, we wspólnej wyprawie z komisją amerykańską. Próby przedostania się do Polski przez tzw. zieloną granicę z Rumunii okazały się bezskuteczne, a nawet bardzo niebezpieczne. Podziwiać jednak należy odwagę ojca Justyna i absolutne jego poświęcenie się sprawom Polski. Podróż do Rumunii objęła także Jugosławię i Włochy. W samej Rumunii przebywał ojciec Justyn przez 4 tygodnie, odwiedzając 4 obozy uchodźców polskich w Bukareszcie i okolicach oraz 14 obozów w innych miastach Rumunii, w tym 3 duże obozy rozbrojonych jeńców, żołnierzy i pilotów polskich. We wszystkich tych obozach, w opinii ojca Justyna, przebywało ok. 40 tys. osób. Rozmawiał on osobiście z 3 tysiącami ludzi. W notatkach z podróży stwierdził, iż żadne pióro ludzkie nie jest w stanie opisać tego, co widział i przeżył. Choroby takie, jak: malaria, tyfus, febra, czerwonka masowo atakowały ludzi. Przy braku leków i słabym wyżywieniu, które stanowiły chleb z kukurydzy i trocin oraz słabo słodzona herbata, liczba zgonów w obozach była przerażająco duża. Ojciec Justyn był świadkiem głodu, nędzy, chorób, śmierci, strachu, rozpacz, jakich – jak mawiał – nie chciałby powtórnie w swym życiu widzieć.

Podczas pobytu w Bukareszcie ojciec Justyn spotkał się kilkakrotnie z ówczesnym nuncjuszem apostolskim przy rządzie polskim, abpem Felippe Cortesim, który osobiście przekazywał pomoc do obozów polskich w Rumunii pochodzącą od Piusa XII.

Z Rumunii udał się w grudniu 1939 r. ojciec Justyn do Rzymu, gdzie przebywał przez dwa tygodnie. W ciągu tego czasu trzykrotnie rozmawiał z papieżem Piusem XII. Rozmowy trwały za każdym razem po 20 min. i toczyły się w języku włoskim. Papież okazywał wielkie zainteresowanie sprawami Polski. Kilkakrotnie rozmawiał ojciec Justyn z Sekretarzem Stanu kard. Luigim Maglione oraz zastępcą Sekretarza Stanu abpem Domenico Tardinim, a także z Podsekretarzem Stanu abpem Giovannim Battistą Montinim, późniejszym papieżem Pawłem VI. Podczas tego pobytu w Rzymie spotkał kard. Augusta Hlonda, któremu złożył dokładne relacje o sytuacji w obozach polskich w Rumunii. Rozmawiał z ambasadorem RP przy rządzie włoskim gen. Bolesławem I. Wieniawą-Długoszewskim oraz ambasadorem RP przy Watykanie doktorem Kazimierzem Papée. Spotkał się także z generałem Zakonu Jezuitów Włodzimierzem Ledóchowskim oraz z dyrektorem „L'Osservatore Romano” Giuseppe della Torre.

Wszystkie te spotkania miały na celu dobro Polski. Z uwagi na ich znaczenie należą bezwzględnie do historii Polski, a ojciec Justyn – do jej współtwórców. Rozmowy prowadzone na tym poziomie wymagały dużej dojrzałości w wypowiedaniu sądów i opinii oraz niezwykłej determinacji i odwagi w organizowaniu pomocy dla Polski.

Gdy polscy lotnicy z obozów jenieckich w Rumunii przerzuceni zostali do Wielkiej Brytanii, powstała tam myśl zaproszenia ojca Justyna do odwiedzenia wojskowych. Przybył on do Anglii jesienią 1942 r. na zaproszenie premiera i Naczelnego Wodza, gen. Władysława Sikorskiego, za zgodą Rządu Wielkiej Brytanii i osobistą

aprobata prezydenta Franklina D. Roosevelta. Podczas pobytu na Wyspach Brytyjskich ojciec Justyn poznał osobiście gen. Sikorskiego. Odtąd pozostawali w ścisłym kontakcie korespondencyjnym⁸. Natomiast gdy gen. Sikorski przybył do Nowego Jorku 29 XII 1942 r., Konsul Generalny RP Sylwijn Strakacz w imieniu ambasadora RP Jerzego Potockiego zaprosił ojca Justyna na przyjęcie wydane ku czci Naczelnego Wodza.

Podróże ojca Justyna do Rumunii i Rzymu w 1939 r.⁹ oraz na Wyspy Brytyjskie w 1942 r.¹⁰ podczas działań wojennych, jego spotkania na najwyższym szczeblu, a potem czynny udział w organizowaniu pomocy Polakom w kraju oraz Wojsku Polskiemu w Rumunii i Wielkiej Brytanii dają powód, by uważać go za współtwórcę historii Polski i Polonii na kontynencie amerykańskim. Jest on także przez swoją twórczość pisarską, działalność radiową i duszpastersko-charytatywną niewątpliwie współtwórcą historii Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza historii Kościoła katolickiego w tym kraju.

Od r. 1926, a systematycznie od 1931 do 1959 ojciec Justyn zajmował się pracą radiową¹¹. To była największa jego pasja życiowa i narzędzie, którym posługiwał się bardzo umiętnie. Lata, o których mowa, to najpierw dramatyczna depresja gospodarcza w Ameryce w latach trzydziestych, potem II wojna światowa i tragedia Polski oraz bardzo trudne lata powojenne z całym zmaganiem się o podniesienie Polski z ruin materialnych i zagrożenia moralnego.

To wszystko wyznacza formę, treść i zakres działalności radiowej ojca Justyna, która była zasadniczą drogą służby ludziom. Jego przemówienia radiowe nie ograniczają się do własnego podwórka. Jest w nich obecna społeczna nauka Kościoła jako fundament przebudowy stosunków społecznych w świecie, w Ameryce, sprawiedliwego traktowania Polski na płaszczyźnie międzynarodowej oraz roli, jaką w tym względzie powinna odegrać Polonia. Wobec zagrożenia alkoholizmem przemawiał na rzecz jego przezwyciężenia. Bronił praw rodziny do jej spokojnego rozwoju na fundamencie szacunku do życia nienarodzonych i wszystkich, którzy dar życia otrzymali przecież od Boga. Bronił autorytetu rodziców. W najgłębszym jego przekonaniu jedynie zdrowa i solidarna rodzina może zapewnić przyszłość narodom i światu. Rodziców zachęcał, by otaczali swe dzieci miłością i służyli im radą. Z odwagą poruszał problemy świata kapitału i świata pracy oraz związane z tym zagadnienia ekonomiczne.

Był doradcą robotników w czasie słusznych strajków w Buffalo. Chrześcijaństwo prezentował jako drogę do rozwiązania nabrzmiałych problemów i naprawy świata.

Ojciec Justyn Figas zmarł 23 X 1959 r. w Buffalo. Jest nadal wspominany, a jego imieniem została nazwana Radiowa Godzina Różańcowa – sieć radiowa 42 radiostacji w USA i Kanadzie. Wobec wielu dokonań i wdzięcznej o nim pamięci warto przytoczyć jego własną wypowiedź o sobie. Zachowała się w Archiwum Radiowej Godziny Różańcowej:

Jestem zwyczajnym księdzem, ubogim franciszkaninem, człowiekiem często nie rozumianym. Ludzie oczekują ode mnie doskonałości, ale jeśli zaczniesz szukać błędów... O! Ile ich znajdziesz. Gdy nie przygotuję się do pogadanki i przemawiam chaotycznie, słuchacze uważają, że mówię zbyt głęboko. Gdy zaś wszystko wypra-

cuje i opanuję tekst pamięciowo – mówią, że jestem sztuczny. Gdy dokucza mi wątroba, gdy przepracowany jest mój umysł i psychicznie czuję się zmęczony, ludzie mówią, że wyglądam pobożnie i kreują mnie na świętego. Kiedy zaś czuję się wspaniale i pozwalam sobie na humor i żarty, mówią, że jestem frywolny. Uważają, że powinienem kochać każdego. Jeśli czynię w tym kierunku niemały wysiłek, określają mnie hipokrytą. A jeśli daję odczuć, że na czymś mi bardzo zależy – wtedy jestem snobem. Chciałbym więc wszystkim, całemu światu powiedzieć, że moja koloratka nie zmienia we mnie ludzkiej natury. Jestem takim, jak inni ludzie. Tak jak oni lubię się bawić, choć na własny sposób. Chcę im powiedzieć, że dawniej nie znosiłem przecieru jabłkowego. O mdłości przyprawiały mnie wszelkie mydła toaletowe. Chcę im powiedzieć, że uodporniłem się na wszelkiego rodzaju ciosy i krytyki, że wdzięczny jestem za szczerą i obiektywną aprobatę, nie oczekując od nikogo czolobitności. W pracę swą wkładam to wszystko, co we mnie jest najlepsze, i ufam, że Bóg mi za to wynagrodzi. Nie szukam żadnych przywilejów, a każdym gestem chcę potwierdzić, iż jestem prawdziwym człowiekiem i usiłuję być prawdziwym kapłanem¹².

Przytoczona wypowiedź dobrze oddaje to, kim był ojciec Justyn. Ukazuje jego drogę do dojrzałości ludzkiej, chrześcijańskiej, kapłańskiej, narodowej. Zarówno w tych słowach – świadectwie, jak i w całym życiu i działalności widać drogę, którą ojciec Justyn podążał ku dojrzałości. Jest tam i trudne przystosowanie się w młodości do przyszłych zadań – faza „przystosuj się”, jest trud wyboru przy zachowaniu oryginalności – faza „zachowaj się” i jest w końcu dojrzała indywidualność, oddana przewodniej idei życia – faza „zatrać się”. Cel życia został chyba osiągnięty przez ojca Justyna, choć nigdy o tym nie powiedział. Raczej obserwator jego życia może stwierdzić, że ten dojrzały człowiek, kapłan, umiał przeżyć swe życie jako wielką przygodę z Bogiem i z ludźmi, nigdy nie będąc „za mądrym”, nigdy nie będąc „za pewnym”. Szedł przez swoją radość i swoją golgotę ku zmartwychwstaniu.

Summary

Michael Justin Figas O.F.M. Conv. (1886–1959) – The mature Personality of a Radio-pastor

Michael J. Figas was born on June 26, 1886 in McClure (now Everson), Pennsylvania. In 1903, he joined the Franciscan Friary and in 1910 was ordained a priest. From 1923 to 1939, he was a provincial. In 1932 M. J. Figas founded the Rosary Hour, which is now known as Father Justin Rosary Hour. He was also one of the initiators of St. Anthony province in the USA. M. J. Figas was the founder of several institutions: St. Francis School in Athol Springs, NY in 1925, St. Hyacinth Seminary in Grandy, Massachusetts and the novitiate in Ellicott City, Maryland. He set up two youth clubs

and took part in building a hospital in Buffalo, which is known as the Intercommunity St. Joseph Hospital. M. J. Figas passed away on October 23, 1959.

Przypisy

- ¹ Artykuł niniejszy oparty jest na dokumentalnej książce: ks. T. Zasępa, *Emigracyjni katecheci Radiowej Godziny Różańcowej*, Buffalo, N.Y. 1984; zob. tenże, *Katecheza Emigracyjna Radiowej Godziny Różańcowej O. Justyna w USA (1931 – 1981)*, Lublin 1987.
- E. Sujak, *Rozważania o ludzkim rozwoju*, Kraków 1978.
- ² Tamże s. 295.
- ³ Ks. J. Przygoda, *Szkic historyczny polskiej katolickiej literatury homiletycznej w Stanach Zjednoczonych*, w: *Sacrum Poloniae Millennium. Rozprawy, szkice, materiały historyczne*, t. 4, Rzym 1957, ss. 451–558.
- ⁴ T. Zasępa, *Emigracyjni katecheci Radiowej Godziny Różańcowej*, s. 19.
- ⁵ Tamże.
- ⁶ Tamże, s. 22.
- ⁷ Tamże, s. 24 n.
- ⁸ General W. Sikorski dedykował Ojcu Justynowi swój portret ze słowami: „Złotoustemu O. Prowincjałowi Justynowi Figasowi w dowód uznania głębokiego za jego ofiarną – na rzecz Polski – pracę z serdeczną podzięką za odwiedzenie żołnierzy polskich. Londyn 7 X 1942 r.” Portret ten znajduje się w Archiwum Radiowej Godziny Różańcowej.
- ⁹ Zob. J. Figas OFMConv, *Pustki w piekle. Opis pobytu wśród polskich uchodźców w południowej Europie w okresie drugiej wojny światowej*, t. 1–2, Milwaukee, Wis. 1940.
- ¹⁰ Zob. tenże, *Z Kanady do Wielkiej Brytanii bombowcem*, t. 1–2, Milwaukee, Wis. 1943.
- ¹¹ Zob. tenże, *Mowy radiowe sezonu 1931/32 wraz ze zbiorem pytań i odpowiedzi*, b.m.r.; tenże, *Mowy radiowe sezonu 1932/33 wraz z pytaniami i odpowiedziami*. Buffalo, N.Y. 1933; tenże, *Mowy radiowe. Sezony 1932/33–1947/48*, t. 1–16, Milwaukee, Wis. 1948.
- ¹² *Notatki osobiste ojca Justyna*, Archiwum Godziny Różańcowej w Buffalo, N.Y.